Nr. 42. Lwów dnia 12. Listopada 1869. Piątek.

# DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 9tej i wieczór o 5 godzinie.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — ół-ocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ dwurazową dzienuie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedynczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do biura administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmuja się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego" za opłata od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgii 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.


## Zaproszenie do przedpłaty na „DZIENNIK POLSKI"

Cena prenumeracyjna wynosi

*a)* **we Lwowie**

na czas dwu-miesięczny od 1. listopada do końca grudnia 1869 . . . . . . . . . 2 złr. 40 ct.
na 5 miesięcy od 1. listopada 1869 do końca marca 1870 . . . . . . . . . 5 złr. 80 ct.

*b)* **z przesyłką pocztową:**

na 2 miesiące tj. od 1. listopada do końca grudnia 1869. . . . . . . . . . 3 złr. — ct.
na 5 miesięcy od 1. listopada 1869 do końca marca 1870 . . . . . . . . . 7 złr. 50 ct.

Listy frankowane lub przekazy pocztowe przesłać należy „do Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie ulica Szeroka."

„Rusini", powieść (z ostatnich dwu dziesiątek lat) w trzech częściach, (stron 235) przez A. Marjana, jest także do nabycia i w Administracji *Dziennika Polskiego* — cena 1 zł. 20 ct.

## Sprawy krajowe.

**Lwów** d. 12. listopada.

Z przedłożonego sejmowi sprawozdania w sprawie powiększenia liczby posłów z miast mogli się czytelnicy przekonać, że w ostatniej chwili komisja konstytucyjna zmieniła swoje zapatrywanie i postanowiła polecić Izbie projekt p. Krzeczunowicza do przyjęcia. Umieściliśmy wczoraj proponowane przez komisję uchwały i nie potrzebujemy tedy przypominać tu ich treści. Nadmienimy tylko, że ku wielkiemu zdziwieniu naszemu nie znaleźliśmy między temi uchwałami wniosku do Rady państwa żądającego zmiany w postanowieniach co do grup, z których wybierani być mają delegaci.

Co się tyczy posłów miasta Lwowa i Krakowa, wniosek tego rodzaju, jak słusznie podniesiono w komisji, nie jest potrzebnym. Istnieją już ustanowione okręgi, do których przydzielonoby nowych posłów, tak; że jednego delegata wybierałby sejm z pomiędzy siedmiu posłów miasta Lwowa, a jednego z pomiędzy sześciu posłów miast Krakowa i Biały. W podobny sposób, bez ingerencji Rady państwa, pomnożono liczbę członków zasiadających w sejmie na mocy osobistego uprawnienia o jednego, tj. o administratora dyecezji krakowskiej.

Inaczej miałaby się rzecz z posłami miast Sniatyna, Brzeżan itd. Miasta te nie są przydzielone do żadnej grupy, i posłowie ich bez powziętej na wniosek Sejmu uchwały Rady państwa byliby niewybieralnymi do delegacji. Mniemamy, że niepodobna w skład Sejmu wprowadzać anomalji tego rodzaju, i że przeto wniosek do Rady państwa jest potrzebnym, jeżeli rzecz ma być traktowaną na serjo, a nie dla popularnej zabawki.

Zresztą, wobec wczorajszego zachowania się jednej części posłów, stracono nadzieje, by się mógł utrzymać cały projekt do ustawy, dotyczącej zmiany statutu krajowego. Ani ten projekt, ani projekt, by Sejm wybierał sam marszałka, nie ma sympatji u koteryj, nadających obecnie ton w Sejmie. Dla tego też książę naczelnik rezolucjonistów nie wpłynął na swoich nowych przyjaciół, panów moskali, by raczyli zostać w Izbie aż do głosowania, i nie pozbawiali ją potrzebnego kompletu. Podczas specjalnej dyskusji wynieśli się moskalofile, wyciągając za sobą włościan ruskich i mazurskich. Takich secesjonistów jest około 44, oprócz tego wakuje 6 miejsc poselskich, a są znowu posłowie, którzy z różnych powodów nie bywają nigdy na posiedzeniach. Komplet potrzebny wynosi zaś 114 posłów, z których najmniej 76 musi się zgodzić na zmianę w statucie, jeżeli ta ma być ważną. Gdyby włościanie mazurscy i rozsądniejsi włościanie ruscy nie dali się bałamucić frakcji moskiewskiej, uchwała mogłaby przyjść do skutku, ale do tego potrzebaby, ażeby rezolucjoniści i Stańczykowie z taką samą energią wzięli się do dzieła, z jaką skarbili sobie głosy włościańskie przy wyborach do Rady państwa. Ale niestety, energii podobnej nie możemy się spodziewać od stronnictw, z których jedno wprawdzie uważa „motłoch" miejski za dogodne chwilowo narzędzie przeciw prawdziwej demokracji, ale nie chciałoby później dzielić się z tym motłochem kasztanami, przezeń z pieca wyciągniętemi, — podczas gdy drugie stronnictwo, stronnictwo „Teki Stańczyka" i w praktyce i z zasady nie lubi żywiołów „burzliwych", przesiąkniętych „demonstracjomanią" i — przebóg! hołdujących podobnoś teorji „nieprzerwalności powstania."

Wczoraj popołudniu miała się zejść raz jeszcze komisja konstytucyjna i uchwalić podzielenie na dwie części projektu do ustawy o zmianach w statucie krajowym na korzyść miast — a to w nadziei, że przejdą w Sejmie przynajmniej postanowienia, tyczące się Lwowa i Krakowa. Za kilka godzin dowiemy się, jak się skończy cała ta sprawa, pod tak smutnemi auspicjami rozpoczęta.

---

*Gazeta Narodowa* nie ma wprawdzie odwagi, uderzyć się w piersi wraz z dostojnym swoim patronem, ks. Adamem Sapiehą, i zawołać, że przez lat 21 „chcieliśmy pognębić i wytępić Rusinów", i że teatrowi moskiewskiemu potrzeba dać subwencję, nie pytając o to, czy on ruski, czy moskiewski — ale natomiast odkryła ona już jakieś „czysto ruskie stronnictwo, które zaczyna wytwarzać się w łonie frakcji moskiewskiej." Zapewne to w imię tego czysto-ruskiego stronnictwa wołał ks. Naumowicz, że o b r a z o w a n n y j r u s s k i j j a z y k j e s t n a s z j a z y k p i t o m y j! Nawet sam p. Ławrowski nie przyznał się do żadnego czysto-ruskiego stronnictwa, i obiecał dopiero, że na przyszły rok powie nam coś w sejmie o „moskowszczyni". Jego zaś przyjaciele polityczni twierdzą, że nie p. Ławrowski, ale jakiś carski generał-lejtnant, generał-adjutant i generał-gubernator będzie tu w Galicji na przyszły rok miewał wykłady o j e d i ń s t w i e w s i e r u s s k o m, i to z knutem w ręku, dla łatwiejszego zrozumienia. Radzibyśmy, ażeby nasza *Gazeta Narodowa* wskazała przynajmniej j e d n e g o z pomiędzy p r e w o d i r ó w russkich, któryby się zapierał Moskwy, i wspólności z Wielko-russami. A przecież na to, ażeby można mówić o stronnictwie czysto-ruskiem, potrzebaby, ażeby bodaj kilku p r e w o d i r ó w wystąpiło z takiem zaparciem się moskiewszczyzny, i ażeby po za nimi istniał prąd antimoskiewski w dziennikarstwie, w literaturze, w stowarzyszeniach itd. Tymczasem dziennikarstwo jawnie przyznaje się do Moskwy i zasila się rublami moskiewskiemi, podżeganie ludu w duchu komunistycznym i antinarodowym nie ustaje ani na chwilę, Moskwa otwarcie bierze cały ten ruch w opiekę, a instytucje niby ruskie zostają tak dobrze pod wpływem uczestników etnograficznej wystawy, jak zostawały przed rokiem i przed dwoma laty. Mniemamy, że gdyby wydawnictwo *Gazety Narodowej* opierało się dziś n a t y m s a m y m funduszu subwencyjnym, który jej w r. 1867 otwierał oczy na agitacje moskiewskie, i czynił ją tak baczną w tym kierunku, to ks. Naumowicz wydawałby się jej takim samym księdzem Naumowiczem, *Besida russko - sławianskaja* we Lwowie taką samą *Bisidą*, jak wówczas. Ale skoro zamiast sprawy publicznej, *Gazeta* broni dziś sprawy jednego tylko ambitnego magnata, musi ona naśladować p. Zyblikiewicza i odwoływać powoli wszystko, co kiedykolwiek mówiła w tym kierunku. Z obrzydzeniem i wstrętem czytać dziś przychodzi w piśmie, które najgorliwiej zawsze występowało przeciw dążnościom moskalofilów, twierdzenia tego rodzaju, jak np. że „większość sejmowa weszła na drogę zdrową w tej sprawie" (w sprawie ruskiej). Większość sejmowa weszła na drogę zdrową, ponieważ dała *Besidzie russko-sławiańkiej* 3000 złr. na *tieatr* i ponieważ kazała w z a k ł a d a c h t e c h n i c z n y c h u ż y w a ć r u s k i e j (?!) t e r m i n o l o g j i p r z y wykładach t e c h n o l o g j i i l e ś n i c t w a.

Jak dalece zresztą niewolniczemi są pęta, które dziś przykuwają *Gazetę Narodową* do niektórych osobistości, o tem poświadczy najlepiej wczorajsze jej sprawozdanie sejmowe, gdzie niewłaściwe wystąpienie ks. Adama Sapiechy w kwestji terminologji polskiej i ruskiej pominięte jest milczeniem, a nawet powiedziano, że „przeciw żądaniu Kowalskiego przemawają G r o c h o l s k i, S a p i e h a, (dwa razy) W i l d, G o l e j e w s k i itd. podczas gdy w istocie toczyła się polemika między pp, Kowalskim, Sapiehą i Gustalewiczem z jednej, a Grocholskim Wildem i Golejewskim z drugiej strony. Ktoby miał jakąkolwiek wątpliwość w tej mierze, i przypisywał n a m stronnicze przedstawienie przebiegu dyskusji, tego odsyłamy do sprawozdania umieczczonego we wczorajszym *Dzienniku Lwowskim* czytamy tam co następuje:

> Adam S a p i e h a popiera wniosek Kowalskiego, choć w innej formie i powiada, że jakkolwiek nie popierał pierwszych poprawek, dla tego jedynie, że nie upatruje, aby język ruski był tak wykształconym, aby miał własną technologię, do której brak wyrażeń i polskiemu językowi, to przecież nie może nie poprzeć słusznego żądania, aby język ruski był wykładany, jeżeli będą uczniowie życzący się go uczyć. Sapieha formułuje wniosek swój w ten sposób: że język f r a n c u z k i i n i e m i e c k i mają być wyjęte z alinei pierwszej, jako przedmioty obowiązkowe, a przełożone do alinei drugiej, jak następuje:
> „Prócz tego będzie według możności podana uczniom sposobność uczenia się innych języków, jako to: ruskiego, niemieckiego, francuzkiego, włoskiego i angielskiego."

## Austrja i Węgry.

Wspomnieliśmy wczoraj o odpowiedzi, danej przez ministra węgierskiego bar. Eötvösa (w zastępstwie hr. Andrassyego) na posiedzeniu izby niższej sejmu węgierskiego dnia 8. b. m. na i n t e r p e l a c j ę deputowanego Ernesta Simonyi względem w y p a d k ó w d a l m a t y ń s k i c h.

W odpowiedzi tej zawiadomił minister naprzód izbę, że zbrojne powstanie w Dalmacji wprawdzie nie jest jeszcze stłumione, że jednak takowe ogranicza się tylko na małą część Dalmacji i nie rozszerzyło się nigdzie poza pierwiastkowe swoje ognisko, tudzież że poczyniono już wszelkie kroki, aby zlokalizować wybuch i zachować spokojnym mieszkańcom Dalmacji wykonywanie swobód konstytucyjnych, a zarazem zapewnić w zupełności przywrócenie naruszonego porządku prawnego.

Co do przyczyn, które spowodowały powstanie, odpowiedział minister, iż nateraz tylko tę wiadomość Izbie udzielić może, że zbrojne powstanie wybuchło przy wykonaniu ustawy o obronie krajowej, i że dotąd przynajmniej nie można było skonstatować żadnej innej przyczyny; w każdym razie jednak okoliczność posłużyła tylko za pretekst. Czy zaś istniały inne jeszcze pobudki, to wykaże się dopiero wtedy, gdy po stłumieniu rozruchów odnośne śledztwa przeprowadzone zostaną.

W końcu oświadczył minister, że rozruchy dalmatyńskie nie przybrały nigdzie takich rozmiarów, iżby ministerstwo spraw zewnętrznych musiało było dla przywrócenia spokoju w Dalmacji udawać się do rządu tureckiego o pozwolenie, aby wojska nasze mogły przekraczać granicę turecką. A ponieważ rząd jest przekonany, że Turcja uczyni wszystko, czego wymagają po niej zarówno jej własne bepieczeństwo, jak i interesa sąsiedniego zaprzyjaźnionego mocarstwa, przeto spodziewać się można, że podobne kroki (tj. układy z Turcją o pozwolenie przekroczenia jej granic) także i nadal nie będą potrzebne.

Po tej odpowiedzi ministra zabrał jeszcze głos sam i n t e r p e l a n t S i m o n y i, wyraził najprzód ubolewanie z powodu, że pokój w Dalmacji nie został jeszcze przywrócony; jeśli jednak okoliczności opóźniły ten skutek, to nie pozostaje

## W sprawie teatru

nadesłano nam następujący artykuł pod tytułem:

### Odpowiedź „Gazecie Narodowej".

(Umieszczamy go stosownie do oświadczenia naszego, zostawiając odpowiedzialność za wypowiedziane w nim zdanie autorowi.)

*(A)* Po przeminięciu gorączki wyborczej we Lwowie przypomniała sobie *Gazeta Narodowa* konkursową sprawę teatru polskiego i zionęła ponownie jadem potwarzy. Odsądziwszy dyrektora p. A. Miłaszewskiego od wszelkich zdolności kierowania sceną, uderzyła na kuratorję fundacji skarbkowskiej, a światłej części publiczności, dbałej o dobro sceny narodowej i oceniającej sprawiedliwie trudy dyrekcji, podsunęła pobudki i n n e j a k s a m ą m i ł o ś ć s z t u k i i wymiar sprawiedliwości.

Nie pierwszy to raz i nie ostatni targa się to pismo bezkarnie na najwyższe dobro człowieka, na sławę jego. Nie masz prawie znakomitości w kraju, którejby ono zjadliwemi napadami ciężko dotknąć nie usiłowało. To też słusznie Bolesławita w swoich *Rachunkach* zapłakał nad krajem, w którym coś podobnego dziać się może tak ustawicznie bez odgłosu powszechnego oburzenia.

Jakkolwiek nikt z ludzi światłych i nie uprzedzonych, żadnej dziś wagi do szamotań się *Gazety* nie przywiązuje, a każdy z nich tendencyjnie powtarzającemi się wycieczkami przeciw obecnej dyrekcji sceny lwowskiej znużony, odwraca umysł od tych ciągłych napaści — jednak dla mniej wtajemniczonych w całą tę sprawę, mogących polegać na zdaniach systematycznie narzucanych, tudzież dla owej małej garstki krzykliwych przeciwników p. Miłaszewskiego, których sobie *Gazeta* przez ostatnie sześciolecie podchowała, nie zaszkodzi nad nią zastanowić się choć pobieżnie.

Dzisiejsi główni przeciwnicy p. Miłaszewskiego rzucali się nań z zaciekłością jeszcze przed objęciem dyrekcji sceny we Lwowie, zanim jeszcze mógł przewinić lub zasłużyć się publiczności jako dyrektor. Przekonać się o tem nie trudno z ówczesnych pism, na których czele stał obecny właściciel *Gaz. Nar.* One dają wierny obraz postępu i wzrostu agitacyj przeciw Miłaszewskiemu szerzonych, któremi go teroryzowano na każdym kroku, tudzież napastniczych krytyk, które go poniżały i czerniły w opinji publicznej. Taż opinja obałamucona przez agitatorów, którzy wówczas jeszcze potrafili nią jako tako kierować, zwróciła się była częściowo przeciw obecnej dyrekcji — atoli gdy z każdem przedstawieniem zmieniał się widok sceny przez minioną dyrekcję mocno zaniedbanej, i postęp ku lepszemu był widoczny, więc wkrótce stanęła po stronie dyrekcji światlejsza część publiczności wraz z nieuprzedzoną częścią dziennikarstwa i tutejszymi pisarzami dramatycznymi, którzy zaczęli regularnie zasilać scenę utworami oryginalnymi. Walka podjazdowa przeciwnej partji nie ustała, ale silniej jeszcze zawrzała. Co tamci uznali za dobre, to wysoce estetyczna *Gaz. Nar.* ze swoimi adherentami w czambuł potępić za konieczne uznała, nie przypuszczając ani na chwilę myśli, żeby prócz niej ktoś inny mógł mieć zdrowy sąd o sztuce, której nieomylną krytykę (przynajmniej na czas dyrekcji obecnej) dla siebie wyłącznie zadzierżawiła. Głupota zwykle jest matką zarozumiałości; a nie wielki to estetyk, który przed 30 laty jako student kuł (albo i nie kuł) dzieło Fickera.

Agitacje przeciw Miłaszewskiemu nie ustawały z tej strony ani na chwilę, a potęgowały się ze ślepą namiętnością do zenitu swego w miarę, jak to sześciolecie biegło ku schyłkowi. Miały one na celu wywierać nacisk na kuratorję fundacji skarbkowskiej i wydział krajowy, aby tym sposobem uniemożliwić nadal obecną dyrekcję i przyjść pośrednio lub bezpośrednio do steru sceny, jak to w ogóle wszędzie i zawsze owa klika dąży do przewodnictwa.

Jakże prowadzono owe agitacje? *Gazeta Narodowa* naujadawszy się do syta umilkła, jakby teatru nie było; nie wytrzymała jednak długo w tem chwalebnem przedsięwzięciu. Zaledwie inne dzienniki wystąpiły z jakiemkolwiek uznaniem czynności dyrekcji, runęła *da capo* zjadliwa filipika z jowiszwego piedestalu, zadająca kłam wszystkiemu; białe robiła czarnem, czarne białem, a w ostatnim razie, gdy już wszelkie tego nie dopuszczało niepodobieństwo, przynajmniej białe lub czarne do s z a r e g o zredukować się starała.—Zawiązało się Towarzystwo przyj. sceny narodowej; klika ta nuż do agitacji. Towarzystwo takie, to nieoszacowane pole do przeprowadzenia swych planów. Szło o to, aby wydział złożyć z adherentów tej kliki pod przewodnictwem jej jenerała. Nie tylko na nic nie przydały się te usiłowania — ale nawet myśl sama dać się użyć za narzędzie agitatorów, nie znalazła najmniejszej szansy powodzenia, wśród zebrania ludzi poważnych, miłujących scenę, a nie agitacje. Pomimo więc, że wydział Towarzystwa w najmniejsze nie podał się nigdy podejrzenie, iż ma co innego na oku, prócz dobra sceny—okrzyczała go owa klika poplecznikiem Miłaszewskiego, dla tego tylko, że nie ulega jej wpływom. Wnioski wszystkie kliki w towarzystwie stawiane upadły, co musiało oczywiście jej także krwi napsuć—i oto całe Towarzystwo obwołane zostało Towarzystwem Miłaszewskiego. Dalej, póki niektórzy autorowie dramatyczni nie myśleli nic o memorjale, wystosowanym do kuratorji celem wyświecenia tych intryg — robieni byli przez *Gazetę* jenjuszami, a ze szpalt *Gazety* wiała woń pochwalnych kadzideł. Po wręczeniu memorjału nagle jedni z nich stali się w mniemaniu *Gazety* plagiatorami, drudzy nieukami, inni pismakami, a wszyscy awansowani zostali do miana „domorosłych". Nawet Fredro syn, niedawno jeszcze według *Gazety* flamandzkie piszący obrazki sceniczne — oberwał po tebinkach za swą grubą niemoralność i nieprawdopodobieństwo założeń.

Roztworzyło to postępowanie oczy światlejszej publiczności. Ci co z początku z niedowierzaniem rzadko uczęszczali do teatru, teraz nie opuszczą prawie przedstawienia. Teatr ciągle przepełniony, a klika owa ogryza sobie paznokcie.

Imiona mężów, jak hr. Leszek Borkowski, Franciszek Dr. Smolka, X. Godebski, Kraszewski, Apollo Korzeniowski, Wincenty Pol. prof. Dr. Lipiński, Dr. Wojciech Urbański, Wł. Zawadzki i innych, tudzież wszystkich galicyjskich pisarzy dramatycznych, jak hr. Fredro ojciec, hr. Fredro syn, hr. Leopold Starzeński, A. Urbański, hr. Koziobrodzki, tłumacz M. Chrzanowski, którzy oczywiście jako znawcy, pierwszy i stanowczy głos mają w tej sprawie, a w memorjale za dyrekcją obecną przemówili i uznania jej swego nie szczędzili, są rękojmią, iż Miłaszewski jako dyrektor sumiennie z przyjętych na się obowiązków się wywiązuje, i na poparcie powszechne zasługuje.

*Gazeta Narodowa*, która prócz siebie nikogo w jakimkolwiekbądź zawodzie nie uznaje, zwyczajem swoim obrzuciła zaraz błotem ten ważny, bo przez znawców sporządzony dokument i w chęci osłabienia znaczenia jego ogłosiła w swoich szpaltach adres do wydziału krajowego i kuratorji wystosowany, a przez różne osoby różnych zatrudnień, nie mających po największej części żadnej styczności z umiejętnym i estetycznym trybem życia, podpisany, w której na obecną dyrekcję wprawdzie n i e u d e r z o n o, lecz tylko utrzymania z a s a d y k o n k u r s u się domagano. Wielu podpisało ten akt tylko przez wzgląd na prawniczą słuszność takiego wymagania. Zaraz jednak po doręczeniu adresu, zmieniła front *Gazeta Narodowa* i na przekór memorjałowi znawców skonstatowała lakonicznie, n i b y i m i e n i e m a d r e s o w c ó w u p a d e k s c e n y l w o w s k i e j p o d o b e c n ą d y r e k c j ą. Znamy ludzi, którzy z oburzeniem wyrażali się o tej przewrotności, a którzy broniąc tylko zasady wyprowadzeni zostali w pole. Ci przy najbliższej sposobności podniosą także głos w tej sprawie.

Uderzając na wszystko, z jednego przedstawienia słabego utworu „Dwa śluby", robi recenzent *Gazety Narodowej* wnioski o złym smaku dyrekcji w wyborze sztuk; niechże sobie prypomni szanowny recenzent, że za śp. J. N. Kamińskiego, którego nikt o nieuctwo nie posądzi, przedstawiano „Gawełków w piekle, Pumperniklów, Syreny w Dnie-

jak tylko wyczekiwać dalszych wypadków. Co do przyczyn oporu oświadcza mowca, że już z gazet wiedział o tem, iż rozruchy wybuchły przy wykonaniu ustawy o obronie krajowej; nie wyjaśniono wszakże, czy tylko mylne zrozumienie tej ustawy przez ludność, czy też i błędne postępowanie organów rządowych stało się przyczyną oporu. Nie mając o tem pewnej wiadomości, nie chce mowca nikogo ganić; wszelako rząd powinien w pierwszym wypadku ludność należycie objaśnić, w drugim wypadku zaś naprawić błędy swoich organów. Czy zaś stało się już co pod tym względem, o tem nie dowiedział się mowca ani z gazet, ani z odpowiedzi ministra, i nie chce też wkładać odpowiedzialności za to co zaszło, ani na rząd, ani na powstańców. Gdy jednakowoż do przywrócenia pokoju użyto siły zbrojnej, przeto wyraża mowca oczekiwanie, iż opatrzeni instrukcjami rządu komendanci, w wykonaniu tychże postępować będą według zwyczajów cywilizowanego świata, i że po przywróceniu porządku nie nastąpią żadne dla konstytucji szkodliwe skutki, ani też stan oblężenia nie będzie nadal utrzymany. Trzeci wreszcie punkt odpowiedzi ministra, dający zapewnienie, że wojska nie przekroczą granicy tureckiej, uznał mowca za zadowalniający.

---

Zachowanie się rządu moskiewskiego w obec powstania dalmatyńskiego wydaje się *Nowej Pressie* w wysokim stopniu „dziwnem", a to raz dlatego, że w warszawskiej resursie moskiewskiej odbywają się teraz za wyraźnem pozwoleniem rządu petersburgskiego ciągłe odczyty „o stosunkach Słowian południowych i o ich przyszłości", przeniknione duchem panslawistycznym — powtóre zaś i w wyższym jeszcze stopniu dla tego, że komitet słowiański w Moskwie wraz z filialnemi komitetami ośmiela się przemawiać za uznaniem powstańców dalmatyńskich stroną wojującą—a rząd moskiewski i na to patrzy przez szpary!

---

Pierwszy telegram, wysłany już przez nowego dowódcę jen. Auersperga z pola walki, opiewał według *Triester Ztg.* jak następuje: „Budwa d 7. listopada. Tej nocy stoi brygada Schönfeld niedaleko Laksic na drodze wiodącej z Budwy do Staniewicz. Brygada Fischer, obecnie pod dowództwem pułkownika Simicz, powróciła z wyprawy na Pobori i obozuje pod Budwą. Pułkownik Kaiffel z dwoma bataljonami pułku Maroicic i dwoma działami zaopatrzył w żywność warownię Kosmacz i obozuje tam. Wszystkie kolumny ucierały się przez kilka godzin z powstańcami, kolumna Kaiffel w szczególności aż do samego Kosmacza, zkąd działa warowni ułatwiły posuwanie się naprzód. Dziś po południu o godz. 4. (7. b. m.) odpłynął jen. Wagner na statku Hofer do Kotaru, a ja objąłem po nim dowództwo. Dotąd przywieziono 7 rannych, wkrótce nastąpi dokładny wykaz wszystkich dotychczasowych strat. — J. M. Auersperg."

Późniejszy telegram z Kotaru z d. 9. b. m. donoszący o powrocie brygady Dormus wraz z główną kwaterą do Kotaru, i o projektowanej operacji w północnej części powiatu kotarskiego w stronę ku Kriwoscom i Dragali, zamieściliśmy wczoraj. W Żupie samej pozostać miała według tego telegramu tylko brygada Schönfeld.

Telegramy ostatnie mówią o pokonaniu całej Żupy. *N. Presse* wyłączała tylko dwa miejsca, jakoby jeszcze nie podbite, tj. Knezewicz i Markowicz. Przypuściwszy jednak, że i te dwa miejsca już się poddały, to nie można jeszcze mówić o pacyfikacji Żupy, gdyż powstańcy nie złożyli broni, owszem porzuciwszy osady stawiają ciągle jeszcze zbrojny opór, a sama *Nowa Presse* zamieściła telegram prywatny z Kotaru z d. 8. listopada wieczór, donoszący, że w Żupie trwały jeszcze ciągle potyczki. Telegram wspomniony donosi dalej, że mieszkańca Majny, nazwiskiem Borretta, powieszono w Budwiej za udział w zdradzieckiem wydaniu warowni Staniewicz, wyroku zaś na popa Danowicza, także z Majny, właśnie oczekiwano.

Mówiąc o tych egzekucjach i o innych, które jeszcze po nich nastąpić miały, zwraca *Tagblatt* uwagę na następującą okoliczność. „Powstańcy okazali się z początku ludźmi do tyla rycerskimi, iż wypuścili na wolność pierwszych jeńców wojskowych, których byli pojmali. Z ich stanowiska nie możnaby im teraz mieć tak dalece za złe, jeżeliby zabijali żołnierzy, którzy się w ich ręce dostaną: wszak i powstańców pojmanych czeka szubienica lub kula! A jakież ztąd skutki? W Dalmacji jest pomsta krwi (krwina, *vendetta*) poczytywana za święty obowiązek u chłopów; z jakimże sercem staną oni w najbliższych latach wobec oficerów cesarskich, którzy skazali na śmierć ich krewnych i powinowatych? Myśliż kto, że Kotarczycy tak łatwo o tem zapomną?"

*Tagespresse* doniosła w korespondencji z Zadaru pod dniem 5. b. m., że w miastach dalmatyńskich Sebenico, Spalatro i w Dubrowniku (Ragusa) panował spokój zupełny, a nawet okoliczna ludność słowiańska zachowywała się dosyć lojalnie. We wszystkich zaś tych miastach, równie jak i w stolicy kraju, Zadarze, krążyła pogłoska, że w powrocie z Aleksandrji i Brindisi zawinie cesarz z całym orszakiem do zatoki kotarskiej, zlustruje rozstawione w okolicy wojska i zwidzi potem wspomnione miasta. Korespondent dodaje, że tak w Zadarze, jak i większych przystaniach dalmatyńskich przygotowują się na przyjęcie cesarza, którego tu powitać ma także Achmet-basza z Mostaru w Hercogowinie.

## Sprawy zagraniczne.

Podajemy według francuzkich dzienników przemówienie Rocheforta na zgromadzeniu wyborców w pierwszym okręgu paryzkim, bo ono najlepiej charakteryzuje tego sławnego pamflecistę.

„Obywatele! — wołał redaktor Latarni — ze wzruszenia jakiego doznaję w tej chwili, moglibyście niekorzystnie wnioskować o mojej energji, ale pojmiecie takie wzruszenie u człowieka, który wróciwszy po dłuższym czasie do ojczyzny, doczekał się tak serdecznego przyjęcia przez swoich ziomków. Obywatele! wiecie, że od młodości służę naszej sprawie z całą gorliwością. Bez przesady mogę powiedzieć, że od dzieciństwa serce moje bije dla was... Złożyłem przysięgę! Ale pytam, czy nie jest to dowodem największej słabości, jeżeli rząd wymaga przysięgi? Czy takie żądanie nie jest siecią, zastawioną przez rząd na to, aby wykluczyć od kandydatury tych, których się obawia?" W tem miejscu komisarz rządowy napomina mowcę, ale Rochefort ciągnie dalej: „Jeśli mi zarzucają, że złożyłem przysięgę, odpowiem, że uczyniłem to w interesie demokracji. Ona mnie sądzi i zrobi ze mną co jej się podoba. Chwile są drogie, obywatele! nie wiem co władza wykonawcza chce zemną zrobić — może jutro już nie będę w waszem gronie. Zanadto jestem wzruszony, bym mógł w tej chwili więcej mówić. Pozostaje nam dziesięć dni czasu — mam nadzieję, że was jeszcze zobaczę!"

Paryzki *Le Temps* otrzymał ciekawy list z Madrytu, z którego następujące wyjmujemy szczegóły: „Unioniści oświadczyli, że pod żadnym warunkiem nie mogą przystać na kandydaturę księcia Tomasza genueńskiego, uważając ją za największe nieszczęście dla kraju. A ponieważ kwestja nie rozbija się teraz o mniejszość lub większość, gdyż sam marszałek Prim musiał przyznać, że król Wiktor Emanuel tylko w takim razie pozwoliłby swemu bratankowi przyjąć hiszpańską koronę, gdyby takową mu ofiarowała imponująca większość kortezów i ogólna manifestacja narodowa — więc ambaras jest wielki, tem większy, ile że co do liczby oponenci tej kandydatury wyrównają jej zwolennikom. Trzeba pamiętać, że kortezy liczą 367 deputowanych, i że najmniejsza większość, która tak ważny akt, jak wybór monarchy może sankcjonować, wynosi najmniej 185 głosów.

Z ogólnej liczby 367 należy odciągnąć 73 federacyjnych republikanów, którzy wyszli z Izby; 27 absolutystów, którzy wstrzymują się od głosowania i 30 miejsc opróżnionych. Przypuściwszy, że z reszty deputowanych żaden nie zachoruje, lub z umysłu się nie stawi, to zawsze liczba głosujących będzie wynosiła tylko 237. a z tej liczby trzeba odciągnąć przynajmniej 80 głosów, któremi rozporządza stronnictwo unionistów. Okazuje się zatem, że tak oni, jak i ich przeciwnicy progresiści są panami sytuacji."

Z powyższych szczegółów, pochodzących z niestronniczego źródła, można się przekonać, jak trudna jest do przeprowadzenia kandydatura księcia Tomasza. Być może, że i Prim postanowił z nią zerwać, albowiem jak ostatnie telegramy donoszą, podejmuje on na nowo myśl unii iberyjskiej, która jak wiadomo nie tylko w Portugalii, ale i w Hiszpanii ma zaciętych przeciwników. Biedny to kraj, który nawet króla znaleźć nie może. Gdzie indziej chcianoby się go pozbyć — a w Hispanii daremnie go oczekują.

Listy nadchodzące z Anglii mówią o nowych rozruchach w Irlandji. Nawet w samym Londynie pojawiają się na murach przyklejane w nocy plakaty z napisem: „Niech żyje rzeczpospolita!" i zapowiadające zamordowanie królowej w dniu 6. listopada, w którym ma poświęcić nowy wiadukt dod Holborn i most pod Black-Friars. — Tym czasem dzień 6. listopada dawno minął, a groźby Fenianów wcale się nie ziściły. Dzienniki opozycyjne przypisują winę tak obwieszczeń, jak i rozruchów dzisiejszemu ministerstwu, które oddając się lekkomyślnej pewności, zdaje się chcieć sprowadzić katastrofę. Według ich przekonania tylko bezwzględna surowość może zapobiedz wielkiemu nieszczęściu, za co sam naród irlandzki byłby rządowi wdzięczniejszym. Ale tego twierdzenia nie dzieli rozważny londyński korespondent *Gazety Kolońskiej*. Według niego, naród irlandzki nie domaga się wyjątkowego stanu, albowiem fenianizm, zaciągający zwolenników w najniższych warstwach społeczeństwa, jest zanadto słaby, by mógł wywołać wielkie zamięszanie. Irlandczycy chcą tylko surowego przestrzegania praw i nic więcej.

---

## Czynności Sejmu krajowego.

*Z XXXVIII. posiedzenia dnia 11. listopada.*

Rozprawa nad projektem komisji konstytucyjnej do ustawy o pomnożeniu liczby posłów z miast o 12. wzięła bardzo niefortunny obrót.

W sali była dostateczna ilość posłów, jaką wymaga ustawa do przedsięwzięcia zmiany statutu krajowego. Było około 128 obecnych i byłoby może dotrzymało placu, gdyby dyskusja rozwlekła, którą całkiem niepotrzebnie wywołano wilka z lasu.

Sprawozdawca Krzeczunowicz otrzymawszy uwolnienie od przeczytania całego sprawozdania komisji konstytucyjnej, ograniczył się tylko na odczytaniu projektów do ustawy, które podaliśmy we wczorajszym porannym numerze.

W ogólnej rozprawie zabrał głos przedewszystkiem Skrzyński. Przypomina, że sprawa ta ma już kilkoletnią historję swoją, a nawet już raz, w grudniowej sesji r. 1866 była blizką rozstrzygnięcia, lecz tylko brakiem jednego głosu upadła. Dziś zdaniem mowcy jest nadzieja, że otrzyma przecież większość należytą, gdyż posłowie włościańscy i ruscy czują zapewne wspólny interes z innymi posłami w kraju co do tego, by raz zrobić wyłom w Schmerlingowskiej ustawie wyborczej; tu mowca pięknemi słowy starał się wykazać, jak to interes siół, interes produkcji surowej, rolniczej, ściśle jest połączony z interesem i rozwojem miast, i że rolnictwo tam tylko może zakwitnąć, gdzie miasta zajmują należyte stanowisko, gdzie przemysł i handel koncentrujący się w tych ogniskach jest rozwinięty, i wywiódł z tąd konieczność lepszej i liczniejszej reprezentacji dla tych miast. Oprócz tego względu wymaga pomnożenia liczby posłów miejskich interes utylitarny samegoż Sejmu. Nieraz prace Sejmu muszą pozostać niedokończone, bo nie ma po prostu sił roboczych po komisjach, prawie połowa członków Sejmu należy do nieinteligencji, i jest niezdolną do takiej pracy. Mowca przytacza przykłady z Bawarji, Saksonii, Wirtembergu i Hanoweru na dowód, że nigdzie nie ma takiego niepomyślnego stosunku w reprezentacjach pomiędzy żywiołem miejskim a wiejskim, jak u nas, i nigdzie żywioł wiejski nie pozazdrości miastom liczniejszej reprezentacji, bo jest przekonany, że wzrost miast przyczynia się do wzrostu i pomyślności agrykultury.

Przemowa Skrzyńskiego założona niby *ad captationem benevolentiae* frakcji, o której wiedziano, jak się lubi w tej kwestji zapatrywać, chybiła zupełnie celu, i owszem poruszyła gniazdo szerszeni, nie dających się wcale ukośkać ani subwencjami na teatr ruski, ani ustępstwami terminologicznemi, lecz owszem używających podanego sobie palca na to, aby chwytać za całą rękę.

Kamiński Ignacy przyczynia kilka słów dla ilustrowania, jak ustawa szmerlingowska w innych krajach sobie postąpiła, by osiągnąć swój cel, tj. uszczuplić w reprezentacjach żywioł opozycyjny, a pomnożyć czynniki przychylne dla systemu centralizacyjnego. W Austrji powyżej i poniżej Anizy zasiada w Sejmie 20 posłów z miast, 19 z gmin wiejskich. Aby tego dokazać, łączono i ściągano po kilka miasteczek, nie liczących więcej jak po 2000 mieszkańców w jedne wspólne okręgi miejskie (podobnie jak to pierwotnie u nas był projekt, wniesiony r. 1866 przez posła Koczyńskiego). W Salzburgu na 20 posłów z miast jest tylko 8 z gmin wiejskich; i tam ustawa wyborcza w równy sposób postąpiła. W Styrji na 25 posłów z miast jest 23 posłów z gmin dla tego, że miasta są siedzibą żywiołu niemieckiego. W Czechach dla tej samej przyczyny liczba posłów z miast wynosi 85, z gmin wiejskich zaś zaledwo połowę tyle. Analogiczny stosunek zachodzi w Morawii i Szląsku. U nas zaś na 23 posłów z miast i Izb handlowych mamy 74 posłów z mniejszych posiadłości, w czem namacalna spoczywa tendencja obciążania Sejmu bezpożytecznym balastem, sparaliżowania czynników inteligencji i polskości w Sejmie i skazania go na to, aby mało co pożytecznego mógł zrobić i wiecznie chromał. Ponieważ teraz są pomyślniejsze auspicja do wzmocnienia sił sejmowych, więc mowca oświadcza, że będzie jak najusilniej popierać wniosek komisji.

Myślano powszechnie, że na tych dwóch przemowach się skończy, tymczasem powstał Trzecieski, by oświadczyć, że jakkolwiek przyznaje się, iż zupełnie innego po komisji konstytucyjnej spodziewał się wniosku — nie widzi w nim bowiem należytego stosunku reprezentacji interesów — będzie jednak głosował za wnioskiem, w nadziei, że później powiedzie się radykalniejszą przeprowadzić zmianę.

To naturalnie pobudziło Wilda do wyznania, że i on nie sądzi, aby projekt przedłożony zaradzał wszystkim niedostatkom, ale tymczasowo na razie trzeba nam do tego dążyć, co przesadzić można i co się prawdopodobnie da osięgnąć.

Chrzanowski uważa, że dowodzić w tej Izbie, iż reprezentacja miast w Sejmie jest za małą, byłoby rzeczą zbyteczną. Chodzi tu wszakże o inną okoliczność. Wprowadzono tę sprawę przed Sejm właśnie w chwili, kiedy już mała liczba posłów jest obecną, i kiedy wobec znanego usposobienia pewnej części Izby wnioski komisji nie mogą się spodziewać pomyślnego rozstrzygnięcia. Mowca uważa tedy, że jest tendencja zepchnięcia tej sprawy z porządku dziennego, i ubolewa, że komisja konstytucyjna mając gotowe projekta Wydziału krajowego z przeszłego roku nie użyła takowych, lecz przedłożyła projekt do ustawy nieodpowiedniej zupełnie faktycznej potrzebie. Jednakowoż i ta ustawa przedłożona byłaby pożądaną, gdyby tylko uchwaloną być mogła, gdyby w Izbie nie zabrakło potrzebnej ilości głosów. Aby poniekąd ominąć grożące niebezpieczeństwo, radzi p. Chrzanowski, aby rozdzielić obie przedłożone ustawy i uchwalić przynajmniej drugą, dotyczącą tylko zmiany ordynacji wyborczej, azatem nie wymagającą obecności trzech czwartych części posłów sejmowych.

Rzeczywiście niebezpieczeństwo rozchwiania się całego projektu rosło z każdą chwilą, bo w Sejmie coraz mniej było posłów w miarę tego, im więcej mowców zgłaszało się do głosu. Nie wiemy kogo ci panowie chcieli przekonywać. Jeżeli im chodziło o przekonywanie włościan, nieprzychylnych projektowi, to powinni byli o wiele niższym i bardziej zrozumiałym przemawiać stylem — jeżeli zaś przemawiali do przekonań inteligencji, czynili to całkiem zbytecznie, bo z inteligencji każdy człowiek był przekonany o słuszności projektu.

Wyzwany przez dwóch mowców poprzednich Ławrowski powstał i potwierdziwszy Skrzyńskiemu, że tak jest rzeczywiście, że na zewnątrz postanowili wraz z większością polską reprezentować jeden obóz — wszelako to nie wyklucza, by w zapatrywaniach na wewnętrzne sprawy kraju, nie zachodziły różnice. I tak np. w tej sprawie rzecznik frakcji tak zwanej ruskiej oświadcza, że zupełnie się godzi na to, iż ustawa wyborcza potrzebuje poprawy, ale poprawa ta zdaniem jego i jego przyjaciół politycznych powinna nastąpić od początku do końca, systematycznie, jednolicie. Łatanina do niczego się nie przyda. Już kilka razy sprawa ta pojawia się w sejmie. W zasadzie i ja — powiada p. Ławrowski — nie jestem przeciwny pomnożeniu liczby posłów, jednak do tego potrzeba całkiem innego przedłożenia, niż jakie nam komisja przedłożyła, potrzeba gruntowniejszego rozpatrzenia się w datach statystycznych. Zmiana ustawy wyborczej ma wielką donosność, bo kończy się na zmianie statutu krajowego. Porównując dawniejsze przedłożenie Wydziału krajowego znajduje szanowny mowca, że była ona daleko dokładniejsza, i przyznaje pod tym względem słuszność jednemu z mowców poprzednich. Specjalnie co do miasteczek, którym projekt komisji konstytucyjnej windykuje prawo wyboru własnego posła, uważa p. Ławrowski, że żadne z nich nie ma wybitnego pod względem przemysłu lub handlu znaczenia, aby zasługiwało na takie uwzględnienie. Zapytuje się, czem się odznacza np. Gródek (bardzo blizko nas leżący) od Horodenki, czy ma jaki szczególniejszy handel, jaki przemysł. Nie wiem nawet, czy jest w nim choć jeden kupiec, któryby zasługiwał w całej pełni na to miano. Mieszkańcy Gródka to po największej części rolnicy, mający taki sam interes, jak wieśniacy po siołach. Podobny stosunek zachodzi w Śniatynie. Więc prędzej byłbym już za połączeniem kilku miasteczek w jeden okręg wyborczy (a to dlatego ponieważ komisja takiego projektu nie przedłożyła, i ponieważ taka zmiana musiałaby się oprzeć o Radę państwa, jako zmieniająca okręgi wyborcze; p. r.).

P. Ławrowski wyłuszczywszy to w sposób bardzo gładki stawia wniosek, aby sprawę tę odesłać do Wydziału krajowego, i polecić takowemu, aby na najbliższą sesję wygotował projekt odpowiedniejszej ustawy. Odpowiedniejszem zaś nazywa się to, aby okok pomnożenia posłów z miast, pomnożyć także liczbę posłów z innych kuryj, a mianowicie z kurji wiejskiej.

Ironję taką musiano przyjąć za dobrą monetę i kontentować się stanowiskiem zajętem raz wobec prawej strony.

Chrzanowski jeden oburzył się i odpowiedział Ławrowskiemu na jego wysławianie projektu Wydziału krajowego. Czemuż wówczas nie głosowaliście za nim, ale przeciwko? A było to dnia 29. i 30. grudnia 1866. Wtenczas należało głosować za projektem, kiedyście uważali go za lepszy! (Gwar wielki, wśród którego nawet książę marszałek nie może dosłyszeć powtórnego wniosku Chrzanowskiego aby rozdzielić debatę co do projektów, przedłożonych przez komisję konstytucyjną, i ponieważ jest niedostateczna liczba posłów w sali, ograniczyć się jedynie na wotowaniu zmiany §§. 2. i 3. ordynacji wyborczej.)

Równocześnie zniecierpliwiona Izba zażą-

---

strze, Młyny djabelskie, Zwalenie wieży" itd. a nawet już za dyrekcji Chełchowskiego, i co więcej, zachwalanych Smochowskiego i Nowakowskiego spotykaliśmy się na scenie z „Orangutangiem czyli małpą brazylijską, Młynem djabelskim, Figlami domowników, Człowiekiem z czarnego lasu, Studnią artezyjską, kartką loteryjną, Puffem, Błażkiem opętanym, Djabłem ukrytym" itd. a spotykaliśmy się tamże również z cycowemi, brudnemi mebelkami w królewskich salonach, z połamanemi stołkami niechlujnemi kulisami, prawie bosymi i obszarpanymi komparsami i fałszywie piszczącemi chórzystkami.

Podniosła tę rzecz wyczerpująco broszura niedawno wydana p. t. Krytyczny pogląd na sprawę teatru polskiego we Lwowie, mająca na celu sprowadzić sztucznie podtrzymywany spór do właściwego, a ciągle ze strony owej kliki ukrywanego powodu. Autor tego pisma z gruntowną znajomością rzeczy i niezwykłą bezstronnością rozebrał psychologicznie powody różnicy zdań krytyków w ogóle, i wykazawszy jasno słabe strony przeciwników obecnej dyrekcji, a jej niezaprzeczone zasługi — oświadczył się w końcu stanowczo za treścią owego memorjału księciu kuratorowi przez znawców wręczonego.

Wywołuje *Gazeta Narodowa*, że w teraźniejszym składzie towarzystwa p. Miłaszewskiego dramatów i wyższych komedyj grać niepodobna — a przecież takowe grywane są ciągle, a grywane tak, że i jej recenzenci zmuszeni są, mimo że to z planem *Gazety* się nie zgadza, chwalić artystów i wykonanie. Potrzebujemy tylko zanotować tu pierwsze lepsze przedstawienia z ubiegłych tygodni, jak „Narcyz, Dewotka, Dziewczę z gór, Śluby panieńskie, Ćwiartka papieru", aby zadać kłam temu twierdzeniu. Na pierwszych scenach (śmiało to możemy powiedzieć) mogły być te utwory tak odegrane.

Utworzył Miłaszewski pierwszy operę polską we Lwowie, starała się *Gazeta* zdyskredytować przynajmniej jej wartość, gdy zasługi dyrekcji zdyskredytować nie może; ale niechnoby był właściciel *Gazety* przejechał się do Krakowa, gdy przez niego i przez *Czas* pod niebiosa wychwalane przedstawienia „Halki" tamże się odbywały, a dopiero wtenczas sam zarumieniłby się musiał nad tem, co czyni.

Zarzuca Miłaszewskiemu *Gazeta* wprowadzenie operetek, a czy wie *Gazeta* i jej właściciel, co zgubiło tylu już niemieckich dyrektorów we Lwowie, podczas gdy Miłaszewski jednego po drugim nienaruszony grzebie? Oto owe operetki, dawane dziesięćkroć lepiej i okazalej jak na scenie niemieckiej popieranej własną operą i ogromną subwencją. Kto operetki lubi, a raz je na scenie niemieckiej usłyszy, nie pójdzie jak tylko na polską operetkę. Tak postąpiła sobie większa część żydów, i przez to samo zasługuje raczej Miłaszewski na uznanie i poparcie, jak na takie szamotanie się *Gazety*.

Jeśliby taż *Gazeta Narodowa* głosiła swe zasady jawnie, ale bez jadowitej namiętności i bez podawania fałszów, natenczas nie jeden ze światlejszych czytelników pomyślałby sobie: Takie jest twoje zdanie, *Gazeto*, szanuję je, jak chcę, aby moje szanowano. Ale wobec takiego rzucania się chorobliwego i takiej niewidzianej zaciętości stronniczej, można z zimną krwią powiedzieć *Gazecie*: Pisz sobie *Gazeto*, co sama chcesz i jak chcesz, wobec faktów zasługujesz tylko co najmniej na uśmiech politowania. Głos twój musi zostać głosem wołającego na puszczy, bo słowem twojem — wiatr, a zasadą — stronniczość.

Jeszcze słówko, panowie! Wam wolną ma być droga, w której nie przebieracie; droga ironii, sarkazmu, oburzenia, nienawiści, potwarzy, a jeśli kto z nie waszych kilkunastu odezwie się ze skromnem wypowiedzeniem swego zdania, chórem nań zakraczecie! Co więc wam wolno, niech nam będzie wolno, tj. prócz was kilkunastu nam zresztą wszystkim; moi panowie!

dała i uchwaliła zamknięcie dyskusji. Kilku posłów było zapisanych jeszcze do głosu i książę marszałek chciał wyboru jeneralnych posłów, jak to regulamin przepisuje. Większość jednak Sejmu, wychowana w gadatliwości bez końca i miary, i lubująca się formalnie w walce argumentów, z których jeden błahszy od drugiego, zdecydowała, aby wszyscy gadali — o mówieniu bowiem nie było mowy. Sejm w takich razach, dość często się zdarzających niestety, podobny jest do zgromadzenia starych bab; — niedawno dzienniki wiedeńskie niektóre posiedzenia Sejmu naszego nazywają *Hexensabbatami* — nito zebranie na Łysej Górze.

Otóż po zamknięciu dyskusji podniósł swój głos prawodawca Kowbasiuk, by po kilku przygrywkach, świadczących o tem, że ani w ząb nic nie rozumie, poprzeć wniosek swojego szanownego *kolagi* Ławrowskoho względem odesłania całej sprawy do wydziału krajowego; wyraził przytem swoje zdanie, że gdyby takim miasteczkom jak Gródek, Śniatyn, Tyśmienica, przyznać prawo wyboru osobnego posła, to wnet inne miasteczka, jak np. Horodenka, Gwoździec, Obertyn, upomną się o takie same prawo; otwartszy od swego „kolagi" Ławrowskiego, Kowbasiuk skończył tem, że należałoby także pomyśleć o powiększeniu liczby posłów ze wsi (brawo od „kolagów").

Zyblikiewicz zamiast wytłumaczyć Kowbasiukowi popularnie, o co chodzi, albo lepiej nic nie mówić rzekł: Panu Kowbasiukowi muszę odpowiedzieć, że to jest anomalja, którą chcemy usunąć, anomalija stworzona ordynacją wyborczą szmerlingowską!.. itd.

Ławrowski powtórzywszy swoje argumenta poprzednie protestuje przeciwko nazywaniu pewnej części posłów ballastem — bo sut' to samyi czestnyi lude, kotorym tak samo łeżyt interes kraju na serdci, jak i wan."

Sanguszko sam jeden z większości sejmowej oświadcza się za wnioskiem Ławrowskiego, albowiem widzi w projekcie komisji „faworyzowania" żywiołu miejskiego przed wiejskim (Głosy: oho! oho!) Jest przeciwko pomnożeniu liczby posłów, ponieważ Sejm i tak jest za liczny i za ciężki. (Wesołość) Zresztą powody, dla których usiłowaliśmy pomnożyć liczby posłów, upadły już. Wówczas obawialiśmy się reakcji szmerlingowskiej, i powagi Rusinów dziś oba te powody upadły: Szmerlinga nie ma, a z Rusinami jesteśmy w zgodzie.

Sprawozdawca Krzeczunowicz odpowiadał Sanguszce i Ławrowskiemu, ale to było jak zwykle grochem na ścianę. Stosownie do rady Chrzanowskiego zaproponował wziąć najprzód ustawę co do zmiany ordynacji wyborczej pod obrady specjalne.

Przy głosowaniu za odraczającym wnioskiem Ławrowskiego głosowała mniejszość zwykła wraz ze Sanguszką.

Nastąpiła rozprawa specjalna nad ustawą *B*.

Zmiana dotyczy tylko wprowadzenia miast Śniatyn, Tyśmienica, Buczacz, Brzeżany, Złoczów, Gródek, Bochnia do liczby tych miast, które mają prawo wyboru własnego posła, tudzież pomnożenia liczby posłów ze Lwowa o 3, a z Krakowa o 2.

Przy specjalnej rozprawie Gniewosz po długiej mowie, wśród której sala mocno się wypróżnia wniósł, aby zamiast Gródkowi przyznać prawo wyboru posła Sanokowi.

Tyszkowski wniósł, aby Sanok umieścić w ustawie jako trzynaste miasto, któremu ma być przyznane prawo wyboru własnego posła.

Ławrowski z zimną krwią zaproponował wykreślenie wszystkich miast powyżej wymienionych z ustawy, a tylko Lwowu i Krakowu pomnożyć posłów.

Pfeifer naturalnie stanął w obronie Gródka przeciwko Gniewoszowi.

Rogawski chciał obdarzyć Jasło prawem wyboru posła osobnego.

Ogromne roztargnienie opanowało wszystkich; mowcy gadali tylko do siebie, i nikt nie słyszał, jak wytrwali szermierze argumentowali ze swojemi klientelami.

Dla zakończenia tego rozgardjaszu, tudzież dla zapobieżenia możebnemu szkandałowi odrzucenia wniosków komisji przy istnieniu możebności zapewnienia mu większości, wniósł Golejewski, aby zamknąć dyskusję, i wniosek ostatni Ławrowskiego odesłać do komisji z poleceniem, aby jutro zdała sprawę z niego.

Na to przystał też i Krzeczunowicz, widząc na dziś niemożność przeprowadzenia wniosków komisji przy bezprzykładnem gadulstwie, tudzież oczywistym braku przychylnego kompletu.

Godzina nie była jeszcze tak późna, więc załatwiono jeszcze wniosek komisji hypotecznej, przedstawiony przez Pfeiffra o wybór pozasejmowej komisji dla ułożenia projektu względem zaprowadzenia ksiąg gruntowych.

O godzinie 3. z południa odroczył marszałek dalszy ciąg posiedzenia na wieczór.

---

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godzinie $^{1}/_{2}$7.

Nasamprzód Szumańczowski przedłożył sprawozdanie komisji drogowej o wniosku p. Wolnego względem zmiany §. 12. ustawy drogowej — dotyczącego prestacji gmin w naturze do budowy dróg.

Wniosek komisji przekazujący tę sprawę do opracowania Wydziałowi krajowemu i przedłożenie projektu na przyszłej sesji został przyjęty bez dyskusji.

Uchwałą tą załatwiono także kilka petycyj.

Rada powiatowa kozowska prosiła o wyjaśnienie jednego ustępu §. 30. Komisja uważa, że w §. tym nie ma żadnej dwuznaczności, i Izba przeszła do porządku dziennego.

Co do innych petycyj, żądających specjalnych zmian tego lub owego §. ustawy drogowej, komisja drogowa w referatach swoich daje wskazówki Wydziałowi krajowemu, na co przy obradach owych ma szczególną zwracać uwagę.

Nad petycją Rady powiat. Podhajeckiej o subwencji 15,000 złr. w trzech ratach rocznych na budowę drogi z Podhajec do Horożauki wywiązała się rozprawa.

Komisja wnosi przejście do porządku dziennego. Pawlikow ujął się za tą petycją i ponowił wniosek zeszłoroczny komisji administracyjnej, aby dać tę subwencję. Gross poparł to żądanie, przytaczając, że powiat złożył przeszło 16,000 złr. na tę drogę, więc Sejm i Wydział powinien wszystkiemi siłami wspierać takie usiłowania. Wnosi odesłać do Wydziału krajowego do uwzględnienia. Hubicki przemawia za nieprzewlekaniem tej sprawy, i za wnioskiem Pawlikowa, bo droga potrzebna jest prostopadłą do kolei żelaznej. Gniewosz również popiera wniosek Pawlikowa; Golejewski także, ale tylko pod warunkiem, jeżeli Wydział krajowy będzie miał gwarancję, że ta droga rzeczywiście będzie wybudowaną, bo fundusze nie zdają się być wystarczające.

Wniosek Pawlikowa przyjęto jednogłośnie.

Smolka odczytał sprawozdanie Wydziału krajowego o środkach pana Patkiewicza leczenia wścieklizny. Z drugiego sprawozdania tego wypływa, że skuteczności tego lekarstwa bynajmniej jeszcze nie można było sprawdzić. Odczytał także swoje sprawozdanie o petycji pana Wolańskiego w tym samym przedmiocie. Oba podania odstąpiono c. k. prezydjum namiestnictwa do właściwego urzędowania.

Torosiewicz referował o 23 petycjach, dotyczących odciągania się żydów od poboru wojskowego.

Referent zebrał ciekawe datą statystyczne. W zeszłym roku było do poboru powołanych 107 tysięcy, wziętych blizko 15 tysięcy ludzi. Żydów było powołanych z bieżących 6470, z klas dawniejszych 5892; razem 12.371; stawiło się zaś z pierwszej kategorji 4475, z drugiej kategorji 300, razem 4.800; zaledwie sto usprawiedliwiło niestawienie się; większa połowa bo 7429 całkiem się nie stawiła, asenterowano zaś w całym kraju 223.

Z dat tych pokazuje się, że: na 100 powołanych do poboru chrześcian wzięto $14^{3}/_{4}$, na 100 żydów powołanych wzięto tylko $3^{1}/_{2}$.

Przyczyną tej niestosunkowości jest 1) złe urządzenie ksiąg metrykalnych prowadzonych bez kontroli należytej po kahałach, niestosowna kategoryzacja charakteru rodziców powołanego, wprowadzająca w błąd komisje rekrutacyjne i reklamacyjne, dalej zręczność i przebiegłość.

Komisja uważałaby za rzecz stosowną rozłączenie kontyngensów, ale wobec teraźniejszego stanu prawodawstwa nie można tego żądać. Rozpatrując się jednak w ustawie wojskowej, znajduje komisja w ścisłem jej wykonaniu środek zapobiegania nadużyciom, i wnosi co następuje:

„Sejm wzywa wysoki rząd, aby najbaczniejszą zwróciwszy uwagę na rażącą w stosunku do ludności nierówność w pociąganiu żydów do służby wojskowej, czuwał nad tem, by istniejące przepisy ustawy wojskowej we wszystkich miejscowościach i dla wszystkich bez różnicy w duchu równouprawnienia i równego udziału obowiązków zachowane były, by wszelkim nadużyciom w usuwaniu się od służby wojskowej skutecznie, a wedle potrzeby, nawet z zastosowaniem §. 46 ustawy wojskowej z d. 5. grudnia 1868 zapobieżonem zostało."

Wniosek ten przyjęto.

Ławrowski imieniem wydziału krajowego przedstawił do uchwały ustawę, dozwalającą gminie Stare Sioło pobór 50% dodatku do podatku konsumcyjnego.

Petycji Laszek Murowanych o odłączenie od Starego Sioła i utworzenie osobnej gminy, odmówiono.

Do porządku dziennego przeszła Izba nad petycją p. Lubina Olewińskiego względem utworzenia kilka stypendjów dla stenografów.

Wezwano rząd, aby wypowiedział lokal gimnazjalny w Tarnowie, całkiem niestosowny, niezdrowy i bezprzykładny — jak powiedział p. Rutowski w poparciu dotyczącej petycji.

Do porządku dziennego przeszła Izba nad petycją miasta Sanoka o subwencję z funduszów krajowych dla szkoły, tudzież nad petycją Józefa Męcińskiego, właściciela realności w Przemyślu o subwencjonowanie jego prywatnego zakładu pszczelniczego.

Posiedzenie zamknął marszałek o godzinie 9. z wieczora, przeznaczając na porządek dzienny dzisiaj:

1. Wybór jednego członka do Rady państwa w miejsce Polanowskiego.
2. Wybór dwóch zastępców do Wydziału krajowego.
3. Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie odbioru funduszów indemnizacyjnych.
4. Dalszy ciąg rozprawy nad kwestją pomnożenia liczby posłów z miast — tudzież obieralności marszałka i wicemarszałka.
5. Sprawozdanie komisji edukacyjnej o statucie organicznym dla szkół realnych.
6. Sprawozdanie Wydziału krajowego o przyzwoleniu na myta.
7. Wybór komisji stałej hipotecznej i propinacyjnej.
8. Sprawozdanie komisji petycyjnej.

---

# Kronika.

* **Towarzystwo bratniej pomocy** wszechnicy lwowskiej odbyło dnia 7. b. m. walne zgromadzenie, w celu wyborów do wydziału. Zgromadzenie to wybrało na prezesa Piotra Zbrożka, wiceprezesa Jana Kasprzyszaka. Wydziałowymi są: Fiszer Korneli, Głębocki Stanisław, Krzyżanowski Stanisław, Morawski Władysław, Nowosielski Bolesław, Remiszewski August, Seredowski Władysław, Steuermann Józef, Szumlański Juljusz, Tchórznicki Aleksander, Ujejski Apolin, Wajdowski Tadeusz, Żółkiewicz Michał. Kasjerami towarzystwa mianował wydział Adolfa Jurkasza i Stanisława Krausa.

* **Wypadki miejscowe.** Dnia 8. b. m. powiesił się w swojem pomieszkaniu Jan Nahaj, wyrobnik 55 lat liczący, ojciec dwojga dzieci. Przyczyną samobójstwa były jak się zdaje nieporozumienia domowe, ponieważ Nahaj był pijakiem nałogowym, a żona czyniła mu o to nieustannie wyrzuty.

* **Wykaz aresztowanych we Lwowie i Krakowie w miesiącu październiku b. r.** We Lwowie uwięziła policja w październiku 591 osób, z tych oddano sądom 71, policja jako sąd ukarała 35, a według przepisów policyjnych 488 osób; wydalono szubpasem 166, magistratowi oddano 2 dla sprawdzenia czy należą do gminy, a 13 dla zatrudnienia ich przy robotach publicznych. W szpitalu umieszczono 35 kobiet nierządnych i 1 trędowatego. — W Krakowie aresztowano w miesiącu październiku 416 osób; z tych oddano sądom karnym 70 a mianowicie 66 za kradzież, 1 za oszustwo, 1 za sprzeniewierzenie, 6 za obrażenie straży, 4 za pobicie, 1 za posiadanie fałszywej monety. Magistratowi oddano 216 żebraków, włóczęgów, osób bez zatrudnienia i przytułku, 6 kobiet umieszczono w szpitalu. Według przepisów policyjnych ukarano 115, a mianowiecie: 3 za zabroniony powrót do mista, 2 za przekroczenie przepisów dorożkarskich, 2 za dręczenie zwierząt, 1 za przewinienie w służbie, 1 za samowolne fantowanie, 106 za włóczęgostwo, pijatyki itp. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 45 osób, a mianowicie 9 za przewinienia w służbie, 4 za przekroczenie przepisów dorożkarskich, 7 za zostawienie koni bez dozoru, 3 za szybką i nieostrożną jazdę, 2 za wylanie wody z okna, 16 za niezamknięcie lokalów publicznych o wyznaczonej godzinie, 1 za muzykę z tańcami bez pozwolenia, 3 za uchybienie przepisom meldunkowym.

* **Podziękowanie.** Pan Ign. Żółtowski z Krakowa przysłał 350 zł. w. a. na zapomogi dla nauczycieli ludowych około Lwowa i dla kandydatów stanu nauczycielskiego na ręce prezesa Tow. pedagog. p. Maszkowskiego. Prezes Tow. pedagog. w porozumieniu z zarządem głównym, postanowił z tej sumy 100 zł. przeznaczyć na zapomogi dla kandydatów nauczycielskich. Pan prof. Bronisław Trzaskowski, redaktor *Szkoły* oświadczył, że ofiaruje na wzmocnienie tej dla kandydatów przeznaczonej zapomogi, jednomiesięczną swą pensję redaktorską i całe honorarjum, które mu się za artykuły do *Szkoły* pisane należy (razem około 100 zł. w. a.). — Tę ofiarę p. prof. Trzaskowskiego przyjął zarząd gł. z największą wdzięcznością, i uważa za miły swój obowiązek wyrazić niniejszem wspaniałomyślnemu dawcy publicznie jak najserdeczniejszą podziękę.

W imieniu Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego

*K. Maszkowski* prezes. — *Dr. Gerstmann* sekretarz.

* **Dotąd niewyjaśniona sprawa** zajmuje kryminał i mieszkańców Berlina. Pewien urzędnik przy kolei żelaznej, kawaler, zachorował śmiertelnie. Przywołany lekarz zadecydował, że silne zapalenie gardła jest przyczyną tej nagłej choroby i dał choremu zażyć lekarstwo na wymioty. Lekarstwo to skutkowało wprawdzie, pogorszyło jednak stan pacjenta. Okoliczność ta spowodowała lekarza do zapytania, co też chory jadł w ostatnich czasach? Na otrzymaną odpowiedź, że chory po największej części żył samemi jabłkami, oglądnął lekarz w znacznej ilości pozostałe jabłka, i znalazł w każdem z nich odłamane końce 10 do 12 igieł. Dotąd nie dociekzono, kto był sprawcą tego psikusa. Życie pacjenta jest bardzo wątpliwe.

* **W teatrze polskim** odegrają dziś na dochód zasłużonej artystki naszej, p. Barbary Linkowskiej: 1) „Cnota mojej żony", komedję w 1 akcie z francuzkiego; 2) „Takie to one wszystkie", komedję w 1 akcie z francuzkiego; 3) „Grzywny mężowskie", komedję w 1 akcie; wszystkie trzy po raz pierwszy na naszej scenie; nakoniec 4) „Pokoik Zuzi", krotochwilę ze śpiewkami. — Niezmordowana praca tej artystki zasługuje ze strony publiczności jak największego uznania przez liczne zebranie.

---

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Zaraza na bydło. Do końca października r. b. ustał księgosusz w Piaskach, Wojniłowie, Klnzowie, Pasieczuie, Kniihininie i Uhrynowie Dolnym, a wybuchł w wołowni w Ditkowicach powiatu Brodzkiego.

Zaraza ta panuje obecnie w 2 miejscowościach powiatu Brodzkiego, Rohatyńskiego i Stanisławowskiego i w 1 powiatu Borszczowskiego, gdzie z 2257 sztuk bydła w 56 zagrodach wyzdrowiało 2, padło 57, a ubito 103. Prócz tego oddano na rzeź 329 sztuk o zarazę podejrzanych.

— Sprawy giełdowe. Wiedeń 10. listopada. Wczorajsza giełda rozpoczęła na skutek korzystnych notowań zagranicznych i wiadomość o polepszonym stanie zdrowia W. Emanuela — dosyć dobrze. Kredytowe poszły w górę aż do 223.50, Lombardy 245.75, Anglo-austr. 218.50. Losów nie poszukiwano. Nadzwyczaj kupowano Karola Ludwika płacąc za takowe aż do 229.

Południowa giełda zachowała tendencję korzystną. Kolej państwowa awansowała aż do 376. Lombardy 276. Kredytowe 224. Północna 204.75. Renty i losy żwawiej aniżeli rano. Popołudniowa giełda znacznej doznała reakcji; o godzinie 2. zamknięto: kredytowe 222. Kolej państwowa 375.50. Lombardy 244.75. Napoleony $9.91^{1}/_{2}$. Akcje handlow. banku wiedeńskiego 38—39. Karola Ludwika 228.75. Czerniowieckie 189. Alföld 160.50. Północna ces. Ferd. 203.75.

— Konstantynopol 8 listopada. Krąży tu wieść, iż przedłożono sułtanowi wniosek do zaciągnienia pożyczki.

— Nowy York 8. listopada. Sekretarz skarbu rozpoczął negocjacje z finansjerami europejskiemi o 4procentową pożyczkę państwową.

Wiadomości handlowe i bankowe.

— Konferencja adwokatów i prawników powołana przez bank narodowy do zdania opinji względem ryczałtowego oprocentowania należących się bankowi od c. k. skarbu państwa 80 miljonów z roku upłynionego, odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie.

— Dewizy. Amszterdam za 100 zł. hol. 103.30. Augsburg za 100 zł. niem. 103.20, Frankfurt 103.25, Hamburg za 100 mark. banko 91.40, Londyn za 10 ft. 123.90. Paryż za 100 franków 49.30.

— Waluta. Dukat ces. $5.86.^{1}/_{2}$, Frydryk 10.15, złoto almarco 5.82, Srebro 122.50, Rubie mosk. pap. $1.54.^{1}/_{2}$.

— Giełdy zagraniczne. Frankfurt 8. listopada Weksle na Wiedeń 95.25 5%, renta papierowa 47,50, renta srebrna 55,75, Amerykany 6% z r. 1882,89, austr. kredytowe akcje 210,25, austr. bankowe akcje 670, austr. franc. kolej państw. 355,25, Losy z r. 1860 75,75, z roku 1864 109,50, Lombardy 234,25, Galicyjskie 217,75.

— Paryż 8. list. 3% renta $71,30,4^{1}/_{2}$, renta 101, włoska 52,97, credit mobilier 195, Lombardy 496, kolej państ. 765, Lombardzkie bony z r. 1866, 488, austr. oblig. pożycz 334, Amerykany 94,25, Konsole $93^{?}/_{8}$.

— Nowy York 8. listopada. Telegram podmorski. Kurs wekslowy na Londyn w złocie $100^{7}/_{8}$. Ażyo złota 27. Pięć 20k. bondów $115^{3}/_{4}$ bond z r. 885. 114. z r. 1904 $107^{5}/_{8}$. Koleje: Ilinois $137^{1}/_{4}$, Pie $28^{1}/_{4}$, Bawełna $25^{5}/_{8}$. Rafinowany petrolej w Nowym Yorku $3?^{1}/_{2}$ w Filadelfii $36^{5}/_{8}$. Mąka amerykańska 5„45.—

— Londyn 8. listop. Konsole $93^{5}/_{16}$. Lombardy $19^{13}/_{16}$. Srebro $60^{1}/_{2}$. Amerykany $83^{5}/_{8}$. Włoskie $52^{1}/_{2}$. Anglo austr 8. Lwowsko-czerw. $15^{1}/_{4}$ bez kuponów.

---

# Ostatnie wiadomości.

Z powodu opóźnienia pociągu nie otrzymaliśmy nocnej poczty przy zamknięciu dziennika.

---

**Cennik Izby handl. i prz.** we Lwowie dnia 11 listopada.

| | Płaca w. a. zł. | ct. | Żądają w. a. zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | | | |
| Kolei gal. Kar. Ludwika | 229 | 50 | 231 | 00 |
| Kolei Lwow.-Czern.-Jassy | 190 | 50 | 191 | 50 |
| Banku hyp. g. z wpł. 40% | 00 | 00 | 98 | 00 |
| Papierni czerlańskiej | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Galic. Banku krajowego | 00 | 00 | 83 | 00 |
| **II. Listy zastawne za 100 zł** (bez kuponu bieżącego) | | | | |
| Tow. kred. gal. w. a. 5% | 89 | 75 | 90 | 75 |
| Tow. kred. gal. w. a. 4% | 78 | 25 | 79 | 25 |
| Banku hypot. galic. 6% | 88 | 35 | 89 | 00 |
| Galic. zakładu kred. włościańskiego | 92 | 00 | 93 | 00 |
| **III. Obligi za 100 zł.** (bez kuponu bieżącego) | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | 72 | 10 | 72 | 60 |
| „ wk. Krakows. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ ks. Bukowins. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% | 100 | 00 | 101 | 00 |
| Pierwsz. kol. gal. K. L. I em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ „ II. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ Lw. Czern. I. emi. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ „ II. „ | 00 | 00 | 00 | 00 |
| **IV. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 76 | 5 | 84 |
| Dukat cesarski | 5 | 79 | 5 | 86 |
| Napoleondor | 9 | 84 | 9 | 92 |
| Półimperjał rosyjski | 10 | 2 | 10 | 18 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 88 | 1 | 94 |
| „ papierowy „ | 1 | $52^{1}/_{2}$ | 1 | $53^{1}/_{2}$ |
| Banknoty polskie za 100 złr. pol. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Talar pruski srebrny | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | $82^{1}/_{2}$ | 1 | $84^{1}/_{2}$ |
| Srebro | 122 | 00 | 123 | 50 |

## Ceny targowe lwowskie.

| Towary | Korzec waży funt. wied. | Na gotowe od zł. | ct. | do zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 170 | 8 | 40 | 8 | 60 |
| Żyto | 160 | 4 | 80 | 5 | 00 |
| Para Pszenicy | 170 | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Para i Żyta | 160 | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Jęczmień | 140 | 4 | 80 | 5 | 00 |
| Owies | 100 | 2 | 80 | 3 | 00 |
| Kukurudza | 170 | 4 | 50 | 4 | 60 |
| Hreczka | 140 | 4 | 50 | 4 | 70 |
| Koniczyna | 180 | 42 | 00 | 44 | 00 |
| Rzepa | 150 | 14 | 00 | 14 | 25 |
| Lnianka | 150 | 10 | 50 | 10 | 75 |
| Groch | 180 | 6 | 00 | 6 | 50 |
| Łój | 100 | 31 | 50 | 32 | 50 |
| Potaż | 100 | 14 | 50 | 15 | 50 |
| Chmiel | 100 | 50 | 00 | 55 | 00 |
| Spirytus | wiadro | 12 | 00 | 12 | 25 |

## Telegrafowane kursa wiedeńskie

11. listopada.

5% Metaliki 59 zł. 25 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 59 zł. 25 ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 68 zł. 75 ct. Losy pożyczki z r. 1860 93 zł. 50 ct. Akcje banku wiedeńskiego 709 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 228 zł. — ct. Londyn 123 zł. 70 ct. Srebro 121 zł. 75 ct. Dukat cesarski 5 zł. $84^{5}/_{10}$ ct.

## Telegrafowane kursa wiedeńskie.

**Wiedeń** d. 11. listopada godzina 2. m. 10.

Węgierskie kredyt. 77.—. Anglosy 222.—. Anglo-Hungarja 80.50. Akcje Karola Ludwika 232.50. Akcje siedmiogr. 161.50. Kolei poł. 248.25. Alfölsk. 162.—. Staatsbahny 380.—. Czerniow. 192.75. Nordost. 154.25. Nordbahn 206.25. Rudolf. 158.75. Ostbahn 81.50. Oblig. indem. 72.—. Losy z r. 1864. 116.50. Theissbahn 239.50.

Usposobienie bardzo stałe.

## Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 11. listopada 1869. 6. godz. 10. m.

Akcje kredytowe 228.50. Akcje anglo-austr. 223.50 Akcje banku obrotowego 108.—. Kolei Karola Lud. 233.—. Kolei południowej 247.25. Franko-austr. 90.50. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb. 63.— Kolei Elżbiety 180. Bank bud. wied. 50.—. Losy z r. 1860. 93.60. Napoleondor. 9.89. Renta austr. 59.25. Losy z r. 1864. —.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogr. —.—. Usposobienie ożywione.

## Kursa zagraniczne.

Paryż 11. listop. Renta 71.32. Lombardy 500.—. Amerykany —. Rumuny —.—.

Berlin 11. listop. Bankn. ros. $75^{?}/_{8}$. Akcje kred. $123^{1}/_{8}$. Lombardy $134^{3}/_{4}$. Galicyjskie $95^{3}/_{4}$. Kolej państwowa $205^{1}/_{4}$. Rumuny $71^{1}/_{8}$. Austr. banknoty 82.— Na Wiedeń 81.—. Usposobienie stałe.

Wrocław 11. listop. Pszenica loco 82.—. Żyto 60.—. Owies 33.—. Rzepak ozimy loco 250.—. Koniczyna cz.—.—.

---

## Przyjechali do Lwowa dnia 10. listopada.

PP. hr. Krasicki E. z Liska, hr. Michałowski St. z Bolestraszyc, hr. Wodzicki K. z Olejowa, Chmieleński Ks. z Bókowa, Jaźwiński A. i Ochocki Wł. z Pod ls, Rybczyński St. z Artasowa, Tyszkowski J. z Brykuli Nowej, Nowakowski J. z Żółkwi, br. Horoch S. z Morańca, Kalinowski A. z Tarnowa, Kril M. z Brzeżan, Pokorny G. z Wiednia, Dobrostański Fr. ze Stryja, Sindelas Fr. i Schilling K. z Krakowa.

## Wyjechali ze Lwowa dnia 10. listopada.

PP. Greiner G. do Żółkwi, Comrey de Waterford K. do Złoczowa, Czaykowski M. do Żerowa, Dembiński St. do Koniuszek, Lang Br. do Wulicy, Rożałowski R. do Zabran. Prow., Ruszkowski A. do Brykowic, Smoleński J. do Niegowic, Ubysz A. do Przemyśla.

# CENNIK

## nasion jarzynnych i kwiatowych Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego

**we Lwowie.**

### A). Jarzyny.

| | łut. | zł. | ct. |
|---|---|---|---|
| *Karafioły* erfurckie . . . | 1 | — | 70 |
| „ angielskie, stadholdzkie cypryjskie . | 1 | — | 45 |
| „ hagskie 1000 ziar. | | — | 60 |
| 500 „ | | — | 30 |
| Brocoli białe . . . . . . | 1 | — | 10 |
| *Kapusta* holenderska wczesna cukrowa lub bruksel. | 1 | — | 12 |
| *Galarepa* inspektowa wiedeńs. | 1 | — | 15 |
| *Brukiew* biała lub żółta . | 1 | — | 4 |
| *Lewanda* . . . . . . . . | 1 | — | 10 |
| *Szpinak* angielski zimowy . | 1 | — | 10 |
| *Marchew* biała holenderska lub paryzka . . | 1 | — | 12 |
| „ pastewna olbrz. 1 f. | | — | 70 |
| „ Altringham słodka | 1 | — | 6 |
| *Pietruszka* wczesna lub zimowa | 1 | — | 5 |
| *Selery* erfurckie . . . . | 1 | — | 12 |
| *Sałata* kamiennogł. . . . . | 1 | — | 12 |
| „ paryzka cukrowa . | 1 | — | 15 |
| „ mięszana . . . . | 1 | — | 10 |
| „ Endywia drobna lub szerokol. . . . . . | 1 | — | 10 |
| *Ogórki* zwykłe długie . . | 1 | — | 12 |
| „ najwcześniejsze drobne i gronowe . . . . | 1 | — | 24 |
| „ Arnstadzkie olbrzymie 10 ziarnek . . . . | — | — | 24 |
| „ długie wężowe. . . | 1 | — | 35 |
| *Karczochy* francuskie . . | 1 | — | 20 |
| *Kawony* . . . szczypta | — | — | 8 |
| *Melony* amerykańskie Chito-ananasowe, lub Kantałupy . szczypta | — | — | 8 |
| *Mak* biały lub niebieski . | 1 | — | 3 |

### Kwiaty.

*a)* ogrodowe.

| | 500 ziarn ct. | szczyp. ct. |
|---|---|---|
| *Astry* rurkowe czyli piórkowe. | 25 | 4 |
| *Ageratum* mex. . . . . . . | — | 6 |
| *Antirrhinum* (Lwia paszcz.) . | — | 6 |
| *Amarant* dwubarwny (Nieśmiert.) | — | 4 |
| *Bellis* perennis. Stokrótka. . | — | 15 |
| *Caliopsis*. Zazdrośnica . . . | — | 6 |
| *Cheirantus* ann. Lewkonia aug. i lakowe . . . . | 25 | 6 |
| „ grandifl. wielko-kwiet | 32 | 8 |
| „ jesienne lub zimowe | 32 | 8 |
| Cacalia . . . . . . . . . | — | 4 |
| Collinsia . . . . . . . . . | — | 4 |
| Cleome trachysp. . . . . . | — | 4 |
| Convolvulus tric. . . . . . | — | 4 |
| *Celosia* crist. Koguci grzebień | — | 8 |
| *Commelina* coelestis. Przewdzięk. | — | 4 |
| *Dianthus* barbatus. Kupczaki. | — | 4 |
| „ imperialis. Goździki chińskie ces. . . . | — | 4 |
| „ Heddewig gwoź. popr. | — | 10 |
| „ laciniatus „ kędzier. | — | 10 |
| *Delphinium* fl. pl. Ostróżka pełna mięszana . . . . | — | 6 |
| *Dianthus* caryoph. Goźdz. ogr. pełne . . . . . | — | 15 |
| „ plumarius „ piórk. | — | 20 |
| *Elichrysum* fl. p. Nieśmiertelnik | — | 4 |
| *Gomprena* . . . . . . . . | — | 4 |
| *Hedysarum* cor. Koniczyna kwiat. | — | 4 |
| *Linum* grandiaflorum. Len . | — | 4 |
| *Lychnis* fulgens. Ognik firletka | — | 4 |
| *Lobelia* erinus . . . . . . . | — | 4 |
| *Nemophilia* ins i disc. Kwiat gaj. | — | 4 |
| *Nicterinia* cap. Nocne ptaszki p. | — | 12 |
| *Petunia* hybrida . . . . . | — | 10 |
| *Phlox* drumondi. Płomienniki | — | 6 |

| | | szczypta |
|---|---|---|
| *Portulaca* . . . . . . . . | — | 6 |
| „ grandifl. pl. . . . . | — | 24 |
| *Reseda* odorata . . . . . . | — | 4 |
| *Rhodante* Manglesi . . . . . | — | 10 |
| *Ricinus* africanus . . . . . . | — | 6 |
| *Salpiglossis* gril. Tujałka . . | — | 10 |
| Salvia coccinea. . . . . . . | — | 8 |
| *Schizanthus* retusus Rajskie ptaki | — | 6 |
| *Scabiosa* major. Dryjakiew . . | — | 4 |
| *Senecio* eleg. flpl. Starzec nadob. | — | 10 |
| *Tropeolum* majus. Nasturcja . | — | 4 |
| *Verbena* hybrida. Koszysko w najpiękniejszym gatunku | — | 24 |
| *Viola* tric. maxima. Bratki mięsz. | — | 6 |
| „ gf. Bratki w najp. gat. | — | 20 |
| *Zinia* eleg. flp. Cynka nadob. peł. | — | 8 |

*b)* kwiaty wazonowe i zimotrwałe.

| | | |
|---|---|---|
| *Althea* rosea fl. pl. Malwy pełne | — | 6 |
| *Acacia* farnesiana, Akacja pach. | — | 10 |
| „ lophanta . . . . . . | — | 6 |
| *Calceolaria* tigrida, Damski pantof | — | 30 |
| *Chryzanthemum* indicum flpl. Złotokwiat . . | — | 6 |
| *Hesperis* matronalis. Fiołki nocne pełne . . | — | 6 |
| *Cobea scandens*, Powój amer. prześl. | | 18 |
| *Gynerium* argeotum, wspaniały | — | 10 |
| *Georgina* fl. pl. . . . . . . | — | 20 |
| *Goździki* wazonowe wyborowe . | — | 40 |
| *Latania* bourbonica, Palma . | — | 24 |
| *Pelargonium* Odier z najpięk. gat. | — | 30 |
| „ Fancy „ „ | — | 30 |
| *Cheiranthus* cheiri. Lak . . | — | 10 |
| *Anemone* fl. pl. Zawilec pyszny 12 szt. | | 40 |
| *Ranunculus* fl. pl. najpiękniej. „ „ | | 20 |
| *Gladiole* gand. 1 sztuka . . | — | 15 |
| *Hiacynty* 1 „ . . . | — | 15 |
| *Tulipany* 1 „ . . . | — | 6 |

Sprzedaż dla członków Towarzystwa o 10 procent taniej załatwi Zarząd Towarzystwa pod l. 615¾.

Sprzedaż dla szanownej publiczności załatwia handel Karola Glanca, przy placu Marjackim.

Szczepy 5—7 letnie a mianowicie grusze i jabłonie wyborowe sztuka po 50 ct.

dla członków Towarzystwa „ „ 45 „

ditto II. klasy dla szanownej publiczności „ „ 40 „

dla członków Towarzystwa „ „ 35 „



Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie